

231.630.850 zł. do piątku wieczór

Niech żyje subskrypcja pogłówna Pożyczki Narodowej!

Według meldunków, jakie otrzymał do dn. 29 b. m. do godziny 19-ej Komisarz Generalny, subskrybowano Pożyczkę Narodową na sumę 231.630.850 zł. W tym urzędnicy państwowi wraz z wojskiem subskrybowali na sumę 71.365.400 zł.

Meldunki w dalszym ciągu napływają.

Pożyczka pokryta w dwójnasób!

Ogonki przy kasach rosną z godziny na godzinę!

Ludzie pracy — wierna gwardja Rzeczypospolitej znoszą miliony do okienek subskrybencyjnych!

Temistwoy donosiła wczoraj prasa w Warszawie o sukcesach Pożyczki Narodowej.

Istotnie — zwycięstwo osiągnięte na całej linii. W pierwszym dniu subskrypcji — podpisano Pożyczkę na 222.354.740 zł.

Dzień drugi dał 9.276.110 zł.

Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej p. min. Starzyński

złożył wczoraj przedstawicielom pism warszawskich oświadczenie następujące:

Stwierdzam z radością, że społeczeństwo nasze wykazało w dniu wczorajszym całą teżyżnę i nie tylko słowem ale i czynem dało wyraz swemu ustosunkowaniu się do Państwa i zrozumieniu jego potrzeb.

Społeczeństwo ustaliło jednak, że udział w subskrypcji jest obowiązkiem każdego obywatela i wykonania tego obowiązku przez jednych a niewykonanie przez innych byłoby niesprawiedliwe i demoralizujące.

Dlatego wierzę, że reszta społeczeństwa, która jeszcze nie potwierdziła czynem składanych publicznie deklaracji o poparciu pożyczki nie tylko wedle możności ale i ponad możność, uczyni to dziś — jutro lub do 7 października r. b. najdalej.

W powyższych słowach p. Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej zawarta jest najistotniejsza ocena sytuacji, jaka się wytworzyła w ciągu ostatnich dni.

Sytuacja nowa, o której nikt nie myślał jeszcze dwa tygodnie temu.

A wytworzyła się stała, że Pożyczka Narodowa nabywa nie garść jakichś cyfr, lecz najszerzy ogół, co nadało akcji subskrypcyjnej charakter zgody ośmiennicy od wszelkiej transakcji finansowej.

Akcja przybrała charakter pogłówny. Stało się to samorządnie i żywiołowo.

Stało się to organicznie — od dołu.

Ten fakt przesadza konsekwencje, o których mówi p. Komisarz Generalny.

Istotnie, samo społeczeństwo ustaliło, że udział w subskrypcji jest nie możliwością, lecz obowiązkiem i że wykonanie tego obowiązku przez jednych, zaniedbanie zaś przez innych byłoby niesprawiedliwe i demoralizujące.

Wydał p. Prezydent Rzeczypospolitej jeden dekret pożyczkowy, wydało społeczeństwo dekret drugi.

Oba są jednak obowiązujące. I ten urzędowy i ten — życia.

Ten drugi powinien być nawet społeczeństwu o tyle miły, że zrodził się w umysłach i sercach najszerzych mas ludności — młodych, matek i dzieci — ludzi pracy

najmniej — proletariatu umysłowego, fabrycznego i rolnego.

Oba dekrety jednak, ważne, oba więc muszą być jednak uszanowane.

Pierwszemu — panu Prezydentowi stało się zadość: Pożyczka 6 proc. Narodowa została pokryta.

Natomiast ów drugi „Dekret Życia” jest jeszcze daleki od realizacji. Daleko jeszcze do powszechności subskrypcji.

Dlatego dobrze uczynił p. Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej, ostrzegając przed niesprawiedliwą i demoralizującą nierównością spełnienia obowiązków.

Wszelcy maruderzy i niedość u-

świadomione jednostki muszą poznać tę nową sytuację i osadzić w cichości swego sumienia jak wobec niej się znaleźć.

Nie jest rzeczą godną obywatela wykorzystywanie cudzych zasług, a właśnie wszyscy, którzy dotąd nie przyczynili się do ratowania równowagi budżetu państwa i wartości naszej waluty, znaleźli się w tej niezastępnym sytuacji żyjących z cudzej szlachetności.

Muszą z tej sytuacji wyjść, idąc w ślady tych, którzy już obwołali wobec Ojczyzny (i... samych siebie) spe'rilli.

Hasłem dnia: subskrypcja pogłówna!

Van der Lubbe o podpaleniu Reichstagu

Kulminacyjny dzień procesu lipskiego

LIPSK, 29.9. Ósmy dzień procesu przyniósł nieoczekiwany zwrot w zeznaniach świadków, którzy w przeważającej części przecza stawianym zarzutom.

Pierwszy świadek Biene przeżył jakoby przedmiotem inkriminyrowanych różnów prowadzonych z Van der Lubbe dnia 22 lutego był sprawę o podłożu wywołanego — politycznym. Świadek zaprzecza przynależności do partii komunistycznej.

Na pytanie Dymitrowa świadek potwierdza, że porozumienie z Van der Lubbe było trudne z powodu słabego władania przez Holendra językiem niemieckim oraz że od 10 marca do 12 czerwca świadek siedział w więzieniu w związku z pożarem Reichstagu.

Z kolei zeznał świadek Janke, główny rzekomo prowokator awantur ulicznych w Neukoeln. Świadek stwierdza m. in., że do lipca 1932 r. należał do partii komunistycznej. Van der Lubbe poznał świadka 22 lutego r. b. Holender znajdował się w wesołym nastroju i dużo opowiadał, świadek nie słyszał, żeby Van der Lubbe miał podlegać do podpalania gmachów publicznych.

W zakończeniu świadek przedstawia nędzę, jaka w tym czasie panowała wśród bezrobotnych w Neukoeln, zwracając się energicznie przeciwko nieprawdziwym zeznaniom komisarza policji Fankego, jakoby 22 lutego bezrobotni komuniści mieli planować zbrojny zamach na urząd opieki społecznej. Świadek wyjaśnia, że komuniści wydali jedynie ulotki i chcieli zorganizować publiczny protest przeciwko małym świadczeniom socjalnym, których ofiarą było niespodziewanie samobójstwo z nędzy jednego z robotników. Nie kto inny, jak właśnie świadek policji: Hinze — mówi świadek — namawiał bezrobotnych do zbrojnego spisku, a następnie donosił policji nieprawdziwe fakty.

Na tem zakończyła się pierwsza część rozprawy wczorajszej.

LIPSK, 29.9. Kulminacyjnym punktem rozprawy dzisiejszej jest badanie przez Sąd szczegółów zbrodni podpalenia Reichstagu.

Cała sala w najwyższym skupieniu śledzi każde słowo. Van der Lubbe ponurym wzrokiem wodzi po sedziach, poczem ze spuszczone głową wchodzi na podium dla oskarżonych, skąd po chwili milczenia mówi urwykami, że w niedziele przed zbrodnią chodził po mieście, pocował w Hennigsdorff pod Berlinem. Następnego dnia wstał o godz. 8-ej rano i znowu wrócił do stolicy. Wśród silnego napięcia pada pierwsze zasadnicze dla sprawy pytanie przewodni-

czego: — „podpalił pan Reichstag?”

Oskarżony po dłuższym namyśle ledwo dosłyszalnym głosem odpowiada: „tak”.

Przewodniczący: „kiedy powziął pan ten zamiar?”, oskarżony zwraca początkowo z odpowiedzią, poczem mówi apatycznie: „tego nie mogę powiedzieć”, a po chwili dodaje, że decyzję powziął w poniedziałek 27 lutego 1933 r.

Dalsze przesłuchiwanie jest wysoce utrudnione, gdyż Van der Lubbe albo milczy, lub też po dłuższym uciążliwym indagowaniu ogranicza się jedynie do odpowiedzi: tak, nie, lub być może.

Przewodniczący zwraca Van der Lubbe uwagę, że sąd zmuszony jest wobec tego do zastosowania wobec niego innej metody, mianowicie, że odczytywać mu będą odczytane ustępy protokołu ze śledztwa, a następnie dopiero zadawać mu będzie pytania. Prosi jednak oskarżonego, aby w razie zauważenia jakichkolwiek nieścisłości natychmiast protestował.

Rozprawa wchodzi teraz w fazę najbardziej interesującą, na której ze ścian wiszą olbrzymia mapa sytuacyjna Reichstagu. Z odczytywanych wytycznych protokołów wynika, że Van der Lubbe miał zaopatrzyć się w zapalniki węgłowe krytycznego dnia w południe 27 lutego 1933 r. w pewnym z magazynów przy ul. Millerstrasse.

Następnie droga wia Friedrichstrasse, pod liniami, placem Doroty miał się udać w kierunku Reichstagu, gdzie znalazł się około godz. 14-ej, zauważony przez jednego z woźnych.

Do godz. 20-ej pozostawał rzekomo w przytulku w Friedrichsheim, poczem powrócił już z definitywnym zamiarem miał udać się przed gmach parlamentu, gdzie znalazł się około godz. 21-ej.

Miał na sobie płaszcz, czapkę, nikiel buty i płócienne ubranie. Wspiął się po murze na balkon restauracyjny Reichstagu, położony na pierwszym piętrze, Van der Lubbe rozbilwszy podwójną szybę, dostał się do wnętrza restauracji parlamentarnej, gdzie na jeden ze stołów rzucił pierwszy za palnik.

W szybkim tempie przebiegł następnie wszystkie sąsiednie ubikacje, wszędzie podpalając bądź kotary, okna lub inne łatwopalne materiały, jak obrusy, krzesła itp.

W głównej sali plenarnej ogień podłożył pod kotary, pulpit prezydencki i stół, a następnie z palącym się w reku obrusem przebiegł z powrotem przez korytarz parlamentu do kuchni i innych pokoiów na parterze, wszędzie czyniąc to samo.

„Wina spada na Rosję”

Nota werbalna Niemiec o stosunkach prasowych

BERLIN, 29.9. Urząd spraw zagranicznych wystosował dziś do ambasady ZSRR w Berlinie notę werbalną, zawierającą protest przeciwko wydaleniu dziennikarzy niemieckich z Rosji sowieckiej.

Nota przedstawia motywy aresztowania dziennikarzy sowieckich w Lipsku, którzy winni byli być poinformowani o niedopuszczeniu ich na proces.

Nota zaznacza korespondentom prasy sowieckiej tendencję do atakowania narodu i rządu niemieckiego. Ton korespondencji dziennikarzy sowieckich z Niemiec prze-

kroczył wszelką dozwoloną miarę. Represje wobec przedstawicieli prasy niemieckiej w Moskwie nie mogą być usprawiedliwione, a odpowiedzialność ponoszą sami korespondenci prasy sowieckiej w Berlinie.

Wydalenie przedstawicieli prasy niemieckiej ze Związku sowieckiego jest zupełnie niezrozumiałe, konczy nota niemiecka, również ze stanowiska polityki prasowej i stanowi dla przyjaznych stosunków między obu krajami poważne obciążenie, za które rząd ZSRR ponosi wyłączną odpowiedzialność.

Rozbrojenie poza paktem 4-ch

Stanowcze stanowisko Z. S. R. R.

MOSKWA, 29.9. „Izwiestia” drukują znamienny artykuł, w którym udzielają wiele uwagi ostatniemu pobytowi ministra Becka w Paryżu. Według „Izwiestii” pakt 4-ch był powodem tarć, zakończonych podróży polskiego ministra do Paryża i uroczystym podejmowaniem go przez rząd francuski.

„Izwiestia” kategorycznie stwier-

dają, że wszelkie próby rozwiązania problemu zbrojenia w ramach paktu 4-ch napotykały na zdecydowane przeciwdziałanie Związku sowieckiego.

Pismo żąda jednocześnie rozciągnięcia zobowiązań rozbrojenia — również na kraje pozaeuropejskie, mając na względzie Japonię.

Rozmowy min. Becka

z ministrami zagranicznymi

GENEWA, 29.9. Minister Beck odbył wczoraj konferencję z delegatami państw Małej Ententy rumuńskim Antoniadem i Visolam, czeskosłowackim Ossuskim i Kuenzl — lizekim oraz z delegatem jugosłowiańskim Foticzem.

GENEWA, 29.9. Minister Beck przyjął dziś francuskiego ministra spraw lotnictwa Cotta, a następnie szefa delegacji włoskiej barona Aloisi, któremu towarzyszył przybyły do Genewy ambasador włoski w Warszawie, Bastianini.

Odosobnione Niemcy

w obradach genewskich

GENEWA, 29.9. — Na zgromadzeniu Ligi Narodów odbył się dziś dalszy ciąg debat ogólnych. Interesujące przemówienie wygłosił szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler.

Mówca sądzi, że jeżeli konferencja rozbrojeniowa nie da rezultatu, to cały ciężar zagadnienia spadnie na Lige Narodów. Sandler pośrodku zwrócił się przeciwko paktovi 4-ch, który przewiduje, że w razie flaska konferencji 4-y mocarstwa porozumia się między sobą.

W dalszym ciągu p. Sandler uczynił ostre uwagi pod adresem Niemiec. Liga Narodów musi zabezpieczyć pewne wartości ogólne — ludzkie. Ludzkość musi zabrać głos w obronie ofiar walk domowych.

Rząd szwedzki wypowiada się

za generalizacją ochrony mniejszości, gdyż Liga Narodów opiera się na idei równości ludzi i narodów. Mowa Sandlera przysięła była dźwięcznymi okłaskami, które w ślad za owąca zwołowana kanclerzowi Dollfussowi, stanowiąc nową manifestację moralnego odosobnienia Niemiec na zeromadzeniu.

Delegat holenderski, minister spraw zagranicznych Graeff złożył projekt rezolucji w sprawie uchodźców z Niemiec. Rezolucja ta stwierdza, że ostatnio wielka liczba obywateli niemieckich szukała schronienia w innych krajach, gdzie ich obecność stwarza problem ekonomiczny, finansowy i społeczny, który może być rozwiązany tylko drogą współpracy międzynarodowej.

Drugi wstrząs ziemi

w północnych Abruzzach

RZYM, 29.9. Wczoraj o g. 2-ej nad ranem odczuło w północnych Abruzzach ponowne wstrząsy pod ziemią.

Ludność, ogarnięta paniką, opuściła domostwa, by przebiec resztę nocy pod gołym niebem. Wstrząsy można było odczuć w Chieti oraz Sulmona.

Domy, uszkodzone wskutek wczorajszych wstrząsów dzisiaj runęły.

Część Kalabrii, a zwłaszcza okrug Cerace, była dziś nawiedzona przez gwałtowne nawałnice, połączone z gradem. Ziarna gradu, dochodzące do wagi jednego funta poraziły w Antonini 50 osób.

Niemal wszystkie dachy okolicznych wiosek zostały poważnie uszkodzone. W Canola 500 rodzin zostało pozbawionych dachu nad głową.

Złoto ludzkich serc

Obrazki „pożyczkowe”

W Państwowym Banku Rolnym: Przy okienku chłopczyzna 10-letni. — Proszę o deklarację. — Słuch panu — odpowiada urzędnik.

Dziesięcioletni pan wypełnia druk:

„Juliusz, Zygmunt Donner, urodz. 1. V szkoły p. Wandy Cz., ul. Barbary 1 m. 9”.

Młodym subskrybent wpłacił 8 zł. tytułem pierwszej raty.

— A że to pap znalazł pieniądze na zakupienie papieru państwowego... — zagadnął kasjer.

Na co otrzymał odpowiedź: — Zrzekłem się na 6 miesięcy kina.

W Banku Gospodarstwa Krajowego:

— Proszę dwie obligacje po 500 zł.

— Ile panu wpłaca?

— Całą sumę — odpowiada pani D. (wózna pewnej instytucji, mieszkająca przy ul. Pięknej) — skoro mam gotówkę, a państwu ona potrzebna, to dlaczegoż nie mam się przysłużyć?

W tymże banku:

Szofer, p. Grotuliew — prosi o 4 deklaracje.

— Bo to dla moich czworga pociech. Za lat 10 państwo im wypłaci gotówkę, a ja procenty będę składał na książeczkę oszczędności.

Subskrypcja w złocie

6.655 rubli złotych p. Kłobskiego

O g. 10-ej wieczorem Generalny Komisarz Pożyczki Narodowej min. Stefan Starzyński przyjął na audjencji inżyniera Stanisława Kłobskiego, zamieszkałego w Warszawie przy Alei Ujazdowskiej nr. 30.

P. inż. Kłobski zawiązał u p. min. Starzyńskiego z małą paczuszką, zawierającą 4.655 rubli złotych w 5-cio rublowych monetach. Ruble przeliczone na złote polskie złożył się na sumę 22.064.70 gr.

Czyn p. inż. Stanisława Kłobskiego powinien znaleźć wielu naśladowców wśród tych, którzy o-

szczędności swe ulokowali w złocie.

Dodać należy, że p. inż. Kłobski, opuszczając Generalny Komisarjat natknął się na taką scenę:

Bezrobotna kasjerka p. Marja Makowska (Marszałkowska 9) przyniosła na Pożyczkę swój ostatni zasilek z ZUP-u w wysokości 50 zł. 40 gr.

Wzruszony tem zjawiskiem p. inż. Kłobski wrócił po kwadransie, przynosząc dalsze 2.000 rubli złotych do dyspozycji min. Starzyńskiego.



Przy stole siedzi urzędnik B. G. K., przeliczający 6655 złotych rubli na złote. Po lewej stronie stoi p. inż. Stanisław Kłobski, po prawej p. inż. Stefan Starzyński, sekretarz Generalnego Komisarza Pożyczki Narodowej, p. Stanisław Witkowski.

Przewiezienie Gorgonowej

do więzienia w Fordonie

Wczoraj późnym wieczorem Rita Gorgonowa wraz z dzieckiem została przewieziona na dworzec krakowski, gdzie umieszczono ją pod eskortą w osobnym przedziale w pociągu, w którym odjechała do więzie-

nia w Fordonie (przedmieście Bydgoszczy).

Więzienie to uchodzi za najlepsze więzienie kobiece w Polsce. O umieszczenie tam Gorgonowej starali się usilnie jej obrońcy.

Współpraca Polski i Gdańska na forum Ligi Narodów

GENEWA, 29.8. Rada Ligi Narodów odbyła wczoraj popołudniową sesję, w której m. in. sora wiodąca dla spraw gdańskich, sir John Simon przedstawił raport w sprawie używania portu gdańskiego przez Polskę.

Referat p. Simona

Simon przypomniał różne etapy tej sprawy, zakończony układem polsko - gdańskim, podpisanym dnia 18 września r.b. jednocześnie z układem w sprawie praw ludności polskiej w Gdańsku. Pojem do dół:

Mowa m. n. Becka

Z kolei zabrał głos minister spraw zagranicznych p. Beck, który oświadczył:

— Idee, zawarte w deklaracji prezydenta senatu były znane i wysoko cenione przez rząd polski. Z okazji tak ważnej wizyty prezydenta senatu gdańskiego w Warszawie i polskiego prezesa rady ministrów w Gdańsku mogliśmy wyrazić nasze poglądy.

Z największym zadowoleniem skrzyszał rząd polski z okazji, jaka mu nastąpiła wiadomość, zajęte przez senat wolnego miasta, aby uczynić poważny wysiłek, zmierzający do zawarcia sprawiedliwych układów w sprawach interesujących obie strony.

Rezultat nie dał na siebie czekać. Dwa układy, o których Rada została dziś poinformowana, są tego dobitnym przykładem. Tak samo, jak dr. Rauschning uważa, że pierwsze realizacje są początkiem nowego etapu, w którym w duchu pojednawczym dążyć się będzie do sprawiedliwych rozwiązań, odpowiedzialnych konsekwencjom chwili obecnej, kiedy sprawy finansowe i gospodarcze są przedmiotem poważnej troski zarówno rządu polskiego, jak i senatu gdańskiego.

Minister Beck zakończył mowę wyrażając nadzieję, że wysiłek komisarzy Ligi, p. Rostinga.

Po krótkich deklaracjach kilku członków Rady, raport został przyjęty.

Mowa p. Rauschninga

Następnie zabrał głos prezydent senatu gdańskiego dr. Rauschning, który w dłuższym przemówieniu przedstawił wytyczne polityki, jaką obecnie rząd gdański uważa za jedyną słuszną, mianowicie politykę pokojowej współpracy Polski i wolnego miasta, które są z sobą ściśle związane.

Prezydent Rauschning oświadczył dalej, że na uregulowanie sprawy ludności polskiej w Gdańsku senat zdecydował się, pomimo ryzyka, jakie to kryje dla przyszłego charakteru wolnego miasta, a uczynił to w przekonaniu, że w ten sposób stworzona zostaje podstawa dla nowych politycznych i intelektualnych stosunków polsko - gdańskich.

Hterowcy na G. Śląsku demonstrują i atakują policję

KATOWICE, 29.8. Na zwołane przez Deutsche Partei zromadzenie publiczne do Katowic na dzień 27 b. m. udało się wczoraj z Mysłowic około 40 osób, które maszerowały śpiewając pieśń „Horst Wessel”.

Organizatorowie pochodu z Mysłowic nie posłuchali wezwania policji do rozdzielenia się i nawoływali uczestników do oporu. Przybierała zaczepna postawa względem posterunkowego, który w obronie własnej zmuszony był użyć pałki gumowej.

O 2 dni przedłużenie pobytu w Rosji

MOSKWA, 29.8. — Na prośbę przedstawicieli prasy niemieckiej wysiedlonych dedyżją władz sowieckich z terytorium Z. S. R. R., prawo pobytu ich na terenie Związku Sowieckiego przedłużone zostało o 2 dni do dnia 30 b. m., celem umożliwienia im załatwienia spraw osobistych.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 29 b. m.

Deżyw
Benja 124,65; Holandia 360,65; Londyn 27,79; Nowy Jork 5,85; N. w. Jork (Kabel) 5,86; Paryż 34,97; Praga 26,49; Szwajcaria 173,20.
Papieru procentowe
7 proc. poź. stał. 11,13; 5,10 (odsetki po 100 dol. 54,50) (w proc.); 4 proc. p. 2. inwestycyjna 110,25 — 110,50; 4 proc. poź. inwestycyjna 104,50 — 104,30; 5 proc. konwersyjna 51,50; 10 proc. poź. kolejowa 101,50 (w proc.); 8 proc. L. Z. B. G. sp. kraj. 94,00 (w proc.); 8 proc. obliż. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25; 7 proc. obliż. Banku Gosp. Kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku Gosp. Kraj. 1 em. 93,00; 5 i pół proc. obliż. m. Warszawy 38,00; 8 proc. L. Z. Warszawy 43,75 — 43,15 — 43,38; 10 pr.

m. Siedlec 35,50 — 35,00; 8 proc. L. Z. Czeszów 40,00.
GIEŁDA ZBOŻOWA
Wczoraj na giełdzie zbożowej w Warszawie notowano: żyto jednolit. 14,25 — 14,75; pszenica jednolit. 21,50 — 22,00; pszenica zbierana 21,00 — 21,50; owses jednolit. 15,00 — 15,50; owses zbierany 14,50 — 15,00; jęczmień browarny 15,50 — 16,00; jęczmień kaszany 14,75 — 15,25; groch pol. w worku 21,00 — 23,00; groch Victoria w worku 25,00 — 28,00; mąka pszenna 45 proc. „Lukusowa” 40,00 — 45,00; mąka pszenna gat. pierwszy — 65 proc. 37,00 — 40,00; mąka pszenna gat. drugi 20 proc. 34,00 — 37,00; mąka pszenna „Pośrednia” 20,00 — 25,00; mąka żytnia 65 — 55 proc. 25,00 / 27,00; mąka żytnia siłkowa po 55 proc. 19,00 — 21,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 19,00 — 21,00; otreby pszenne szale 9,50 — 10,00; otreby pszenne średnie 9,00 — 9,50; otreby żytnie 8,00 — 8,50.

Komunizm w O. U. N.

Pełna rola konfidentów ukraińskich

SAMBOR, 29.8. 8-my dzień rozprawy w procesie samborskim przyniósł cały szereg nowych szczegółów, oświadczenia nastroju wśród dołów organizacji OUN na terenie Drohobycza przed zamordowaniem s. p. Tadeusza Holówki. Zeznania świadków potwierdziły również uzasadnienie aktu oskarżenia, dotyczące roli Baranowskiego.

Pierwszy zeznawał kpt. Miciński ze sztabu głównego. Stwierdził on, że oddział 2 sztabu otrzymał pewną wiadomość z zagranicy, iż Baranowski do r. 1932 pracował na rzecz OUN, będąc równocześnie konfidentem policji.

Następnie odczytano zeznania kpt. Buchardta, który zeznał, iż w październiku 1929 r. w związku z zamachem na Targi Wschodnie oddział II-gi otrzymał informację, że Baranowski został konfidentem policji z wiedzą i zgodą OUN. Władze zgóry akceptowały rolę Baranowskiego jako konfidenta.

Z kolei składa zeznania przodownik policji Jurkiewicz, zastępca kierownika urzędu śledczego w Drohobyczu. Prowadził on osobiście śledztwo w sprawie zabójstwa s. p. Holówki.

Świadek zeznał, iż na 2 miesiące przed zabójstwem Holówki otrzymał wiadomość, iż w lokalu „Proswity” odbywają się konferencje z członkami miejscowego OUN. Na jednym z takich konferencji mówiono o tem, iż do Lwowa przyjechał młody poseł Holówka i poseł Janusz Jedrzejewicz, celem odbycia szeregu narad, które miały mieć na celu zbliżenie między Polakami i Ukraińcami.

W czasie dyskusji na tem zebrań, w którym brał udział Motyka Włodzimierz i Wasyl Bilasow, Danilyszyn i Bunij, była mowa o tem, że Konowalec polecił za wszelką cenę przeskoczyć zbliżeniu polsko - ukraińskiemu. Św. Jurkiewicz przesłał wówczas do województwa odpowiedni raport.

Świadek zeznał, iż wiadomo mu było, że Konowalec wydał w tym

czasie zakaz dokonywania aktów sabotażowych. Zakaz ten dotyczył jednak tylko aktów sabotażowych o znaczeniu ogólnym, jak np. napad na prywatne dobra Polaków, podpalenie i t. d. Zarządzenia Konowalec nie zakazywały zamachów na życie urzędników administracyjnych oraz napadów na poczty.

Świadek opowiada o roli Motyki, który odgrywał rolę łącznika między Kossakiem a innymi działaczami OUN.

Przedstawia pierwsze kroki śledztwa, jak również opowiada znane już z dotychczasowego przebiegu rozprawy szczegóły rozmów między Bunijem a Motyką i Motyką a Bilasem, które poprzedzały zabójstwo s. p. Holówki aż do momentu, gdy Hnatow dał rozkaz zamordowania s. p. Holówki.

Na pytanie przewodniczącego świadek przedstawia stosunki, jakie istniały wówczas między dotychczasową organizacją OUN i KPZU na terenie Drohobycza. Komunisty, już w r. 1929 rozpoczęli aktywną działalność, która wzrastała stopniowo do r. 1932.

Szereg wybitnych jednostek, pracujących wówczas w OUN na terenie Drohobycza przeszło do organizacji komunistycznej. Świadek wymienia szereg nazwisk takich działaczy, m. in. był tam Iwan Komratow, który jest obecnie profesorem w Charkowie.

Jak się okazało, między OUN i komunistami następowała wymiana ludzi. Po zabójstwie posła Holówki krażyły na terenie Zagłębia boryslawskiego i w okolicy drohobyczem ułoki zatytułowane „Niech żyją doły OUN, przez z Konowalec”.

W dalszym ciągu zeznał świadek, że w czasie tych konferencji w lokalu „Proswity” w Truskawcu, w czasie których omawiano sprawę przeskoczenia wszelkim krokiem, mającym na celu zbliżenie polsko - ukraińskie.

Prokurator zadaje następnie świadkowi pytanie, mające na celu stwierdzenie, czy Hnatow pozostawał w jakichkolwiek stosunkach z policją, jak to zeznał na rozprawie świadek Mujla.

Mianowicie świadek Mujla zeznał, że sam Hnatow

powiedział mu, iż był konfidentem wywiadowcy Schultz.

Św. Jurkiewicz zaprzeczył temu stanowczo. Wywiadowca Schultz był bezpośrednim podwładnym Jurkiewicza, świadek więc musiałby coś o tem słyszeć. Schultz rozpoznał wtedy dopiero swą pracę w referacie politycznym, tembardziej więc zeznania Mujli wyglądają podejrzanie.

Przeciwień Św. Jurkiewicz zeznał, że otrzymał swego czasu pismo od swych władz przełożonych, że członkowie OUN będą się starali dostać do policji w charakterze konfidentów, aby przez to ułatwić sobie akcje terrorystyczne.

Rzecznik niedługo potem do wywiadowcy Schultz zgłosił sam Mujla, proponując policji swoje rzekome usługi. Schultz wiedząc, że Mujla jest ideowym członkiem OUN i pozostaje w bliskim kontakcie z Hnatowem, odrzucił tę propozycję.

Świadek zeznał następnie o okolicznościach ucieczki Hnatowa z zagranicę. Hnatow był inwigilowany jednak była to t. zw. inwigilacja pośrednia. Hnatow nie miał przydzielonego sobie wywiadowcy, któryby go obserwował, to też zdołał zmylić czujność władz i ucieknie zagranicę. Hnatow starał się o paszport zagraniczny, jednak nie otrzymał go.

Świadek Jurkiewicz zeznał, że naskutek wiadomości o nastrojach OUN przeciwnych ugodzie polsko - ukraińskiej, policja pilnowała tych działaczy ukraińskich, którym członkowie OUN posyłali stałe wyroki śmierci, ogłoszono ich za zwoleńników ugody.

Na tem rozprawę o godz. 14-ej przerwano.

Premjer na Zamku

z informacjami o pracach rządu

P. prezes rady ministrów Janusz Jedrzejewicz udał się wczoraj przed południem na Zamek, gdzie był przyjęty przez Pana

Henryk Zaremba przed sądem o zwrot wili w Brzuchowicach

W wydziale cywilnym sądu okręgowego we Lwowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Henrykowi Zarembie o zwrot wili w Brzuchowicach, w której zamordowano Lusę.

O zwrot wili wystąpił krewny żony Zaremby, Kudelko-

wie, dowodząc, że p. Zaremba sprzedał mezbli wili w chwili niepoczytalności.

Sąd umiarkował kontrakt kupna; wile przynależno p. Zarembie i jej synowi, Stasiowi.

Za strzały w dyrekcji kolejowej

P. Poniatowski znów przed sądem

Na wókanie sądu apelacyjnego znalazł się wczoraj proces Stefana Poniatowskiego, emeryta kolejowego, który był skazany przez dwie instancje na 6 lat więzienia za usiłowanie zabójstwa dyrektora warszawskiej dyrekcji kolejowej p. m. Zienkiewicza.

Sąd Najwyższy wyrok skazujący uchylił i p. Poniatowskiego zwolniono za niewysoką kaucją.

Na dwa tygodnie przed sprawą w sądzie apelacyjnym p. Zienkiewicz wniósł p. danie, żając się, że jest w dalszym ciągu atakowany przez oskarżonego. Prokurator na tej podstawie zarządził ponowne osadzenie p. Poniatowskiego w areszcie.

Sprawa przeszła obecnie w stadium rozważań prawnych, bowiem Poniatowski dowodzi, że nie chciał zabijać dyr. Zienkiewicza, lecz jedynie przestraszyć. Nieporozumienie między oskarżonym i poszkodowanym

wanym dyrektorem wiąże się z bardzo dawną historią. Przed wielu laty Poniatowski rozwiódł się z żoną, która następnie wyszła za mąż za dyr. Zienkiewicza, co obudziło w Poniatowskim spólną zazdrość.

Przed wczorajszą rozprawą w sądzie apelacyjnym w sprawie posiedzenia obrońca adwokat Mieczysław Goldszajn złożył wniosek o wypuszczenie p. Poniatowskiego na wolność i przesłuchanie świadków dla ustalenia jego zachowania się po wyroku i po zwolnieniu z więzienia.

Wywodziła się bardzo gorąca polemika między rzecznikami powództwa adwokatami sen. Perzyskim i Mieczysławem Ettingerem z jednej strony a obrońcą adwokatem Goldszajnem.

Sąd zdecydował powołać wskazanych świadków i sprawę odroczyć, jednak zatrzymać p. Poniatowskiego nadal w areszcie.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

PRZYJECIE DLA LINDBERGA
Zastępca szefa sowieckiej awiacji cywilnej Anwelt wydał bankiet na cześć bawącego w Moskwie plk. Lindbergha.

COFINETE POZWOLENIA NA BRON
Rząd hiszpański unieważnił wszystkie pozwolenia na broń i wydawać będzie w przyszłości te pozwolenia w bardzo ograniczonej liczbie.

KS. MIKOŁAJ OPUSZCZA RUMUNJE
Książę Mikołaj Rumuński w najbliższym czasie opuści Rumunię, gdyż rada familjna odmówiła uznania morganatycznego małżeństwa księcia.

NIEMCY I SZWAJCJARJA
Po rozmowie z pp. Neurathem i Göttem m. in. spraw zag. Szwajcarji p. Motta oświadczył w parlamencie, że ministrowie niemieccy zapewnił go, iż polityka Niemiec nie jest wymierzona przeciw Szwajcarji.

NOBY DIENNIK
SOCJALISTYCZNY W FRANCJI
Grupa prawcy socjalistycznej w izbie zamierza wydawać nowy dziennik „Appel”, pod redakcją dep. Compere Morela i b. kierownika „Populaire”.

PODRÓŻ KROLA ALEKSANDRA
Jugosłowiańska para królewska uda się w najbliższych dniach z portu rumuńskiego Constantza na krążownik „Dubrownik” w podróż po morzu Śródziemnym, w czasie wycieczki m. in. przewidziany jest pobyt pary królewskiej w porcie bułgarskim Warnie, gdzie nastąpi spotkanie z królem Borysem III.

WYBUCH W GEWELI
Na granicy jugosłowiańsko - greckiej w Gweli wybuchła maszyna piekielna; 2 osoby zabite, 5 rannych, prasa grecka twierdzi, że była to odpowiedź Macedończyków na przyjazne spotkanie królów Aleksandra i Borysa.

CIAMAC PRZECIW HITLERYZMOWI
IX kongres Związku inwalidów i b. kombatanów (Ciamac), zakończony wczoraj w Genewie, uchwalił rezolucję, w której potępia hitlerizm i zwraca uwagę obecnego rządu berlińskiego, iż skazuje Niemcy na moralne odosobnienie.

ULITZKA SKAZANY
Sąd w Opolu skazał na półtora roku więzienia b. landrata na Górnym Śląsku, Ulitzka, za sprzeniewierzenie 3 pół tys. marek, wyznaczonych na budowę katolickiego domu pielęgniarskiego.

DWIE EGZEKUCJE
Wczoraj wykonano w Niemczech dwie egzekucje przez ścięcie toporem: w Lipsku i Brunświku.

K. Witkowiński

101)

Czy żona?

Lucy z bijącym sercem weszła do pokoju i spytała o panią Stellę. Ustieniona wyondułowana blondynka wyszła naprzeciw niej z uśmiechem i podała jej rękę, ozdobioną licznymi pierścienkami. Była to ręka pulchna, tusta o krótkich palcach.

— Czemu może pani służyć? — spytała, obrzucając dziewczynę szybkim spojrzeniem od stóp do głów.

— Przychozę tu z polecenia profesora Przybosza. Mówił mi, że pani była jego uczennicą, i że bym się na niego powołała.

Twarz pani Stelli rozjaśniła się w uśmiechu, odstaniającym złote plomby zębów.

— A, pani Przybosz to mój stary znajomy... Bardzo mi miło. Czemu może służyć? Makijaż? Regulacja brwi? Przeciementenie rzęs, włosów? — I nie, czekając na odpowiedź, dodała szybko, Chyba wszystkich potrochu. Zrobimy z pani cudo. Przytknęła krótkie ubrylantowane palce do zbyt mocno ułożonych warg i cmoknęła w powietrzu. Powiadam pani cudo. Rodzona matka pani nie pozna. Zrobimy z pani damę. Przez chwilę stała, nie mówiąc, tylko oglądała zmięszaną dziewczynę od stóp do głów.

— Roboty będzie wiele... bardzo wiele... Bo to i figurkę trzeba oporządzić. Masażyk nie zawadzi. Zbiżyła się do niej, i dotykając kolejno jej brzucha, bioder, piersi i ramion, mówiła bez przerwy: masaż bioder, ramion, karku. Włosy przemalowałabym na

kolor rudy, to najmodniejszy kolor, odrazu doda pani innego wyrazu. Będzie pani bardziej dama. Zupelnie w innym stylu. Rude, starannie wyondułowane kędziory, oczywiście wieczna ondulacja; — w uszach nosiłabym na pani miejscu kolczyki, takie złote, doda to pani zupełnie innego charakteru. Na rękach bransolety, o, takie, jak ja noszę... — zabierała bransoletami, pokrywającami jej rękę, od łokcia, aż do dłoni. — No, ale to oczywiście tylko rady, żeby być w stylu... trzeba mieć swój styl, to najważniejsze. Panowie to pasiami lubią... — Zasmiała się nieprzyjemnym piskliwym śmiechem. Lucy stała, nie mówiąc, zmięszana i zarumieniona. Dziwnie nieprzyjemne wrażenie robiła na nią ta gadatliwa, mocno wymalowana kobieta, w jaskrawo czerwone sukni, obwiszona wisiorami, bransoletami i innemi, ozdobami. Poczuła nagle jakąś dziwną niechęć i cheć nie przygryzłaby z makijażu i wróciła do domu, ale nie mogła się już cofnąć. Zresztą Franek tego żądał, widocznie tak, jak teraz, mu się nie podoba. Westchnęła i spytała, czy będzie musiała czekać.

Pani Stella powiedziała, że zaraz się dowie i zniknęła na chwilę w przyległym pokoju. Pośpieławszy z kimś za drzwiami, wróciła znowu i powiedziała Lucy, że właściwa robota może zacząć dopiero za godzinę, bo teraz są bardzo zajęte. Byłoby najlepiej, gdyby panna Lucy zechciała poczekać tutaj w salonie, oto ilustrowane pisma, może sobie przeglądać. Nie będzie się chyba nudziła. Lucy wstała.

— Lepiej pójdę na miasto, bo mam jeszcze coś do załatwienia. Za godzinę się stawie.

Pani Stella zaniknęła się trochę.

— Ale proszę być punktualna. Wszystko przygotujemy przez ten czas. Twarzyczkę zrobimy blade, matowo, jednostajnie blade. Będzie to robiło demoniczne wrażenie, zwłaszcza przy tych miedzi

nych kędziarach. Usteczka bardzo mocno czerwona, i trochę większe, teraz są modne szerokie usta. Taką mocną purpurową kresą w białej twarzy. Rzęsy ciemne i brwi zupełnie wąskie i ciemne. Szyja, kark, całe wszystko bardzo białe. Paznokcie oczywiście mocno czerwone. Najmodniejszy kolor karminu. Na czolem małe kłaczki grzywek. Uszy odsłonięte. Jakże pani ma uszy? Ach, doskonale, malutkie, i takie uszki pani zasłania, popostru grzech. Kobiety nie umiają się robić na piękne. To skandal. Ubić się pani powinna w barwy zielone. Mocno jaskrawo zielone, żeby białosc twarzy była silniej podkreślona.

Lucy pomyślała sobie, że ta kobieta nigdy nie przestanie mówić. W wyobraźni widziała już siebie odmalowaną i rzuciła szybkie spojrzenie w lustro, jak gdyby chciała się pożegnać ze swoją obecną twarzą. Zobaczyła mizerną twarz, ożywną sztucznym rumieniem, utlenione włosy, jasne oczy o jasnym, nieprzyjemnym zżółtym, pośpieszenie przysmalowane, blade, niewielkie usteczka. W duchu pożegnała się ze swoim odbiciem. Zdawało jej się, że wraz z tą odmalowaną musi się co zasadniczego zmienić w jej życiu.

Wyszła na ulicę i owionął ją mroźny podmuch lutowego południa. Wiatrówce nie miały nic do załatwienia, bo całe przedpołudnie poświęciła na salon kosmetyczny. Ale na samą myśl, że ma siedzieć przez przeszło godzinę i wysłuchiwać gadaniny pani Stelli, ogarnęła ją przerażenie. Miała szaloną potrzebę odetchnięcia mroźnym, świeżym powietrzem, czuła jeszcze zapach perfum, pomieszanych z zapachem lakieru do paznokci, wegetalu do włosów, w uszach brzęczał jej hałaśliwy perkot maszyny do suszenia włosów.

Idąc bez celu przed siebie, pomyślała sobie nagie że w instytucie „Stella”, właścicielka zde

z niej prawdopodobnie skórę, i że napewno zabraknie jej pieniędzy. Wprawdzie Franek powiedział, że sam ureguluje, ale ona uważa stanowczo, że to nie wypada. Będzie w o wiele lepszym stylu, jak sama zapłaci, chociaż pomyślała sobie w tym instytucie, że jest taka pierwsza lepsza z ulicy... Zatrzymała się przed wystawą sklepową i otworzyła torbę, zaczęła sprawdzać jej zawartość. Pomiędzy drobiazgami, znajdującymi się w torbie, zwróciła jej uwagę kopertę. Ach, to ten list, który zgubiła tamta pani, wychodząca z salonu „Stella”. Ta miła pani, która jej się tak spodobała. Rzuciła okiem na adres. „J. Wilmowska pani Elżbieta Rzecka, Aleja Zwycięzców 10”. List był otwarty. Wyjęła arkusik z koperty. Zapisany był mekiem, drobnym pismem. Nie chciała być niedyskretna, a jednak nie mogła się oprzeć ciekawości i przeczytała pierwszych parę zdań:

„Kochanie moje, nie gniewaj się na mnie. Taki ostatnio jestem niemogliwy, wiem o tem...”

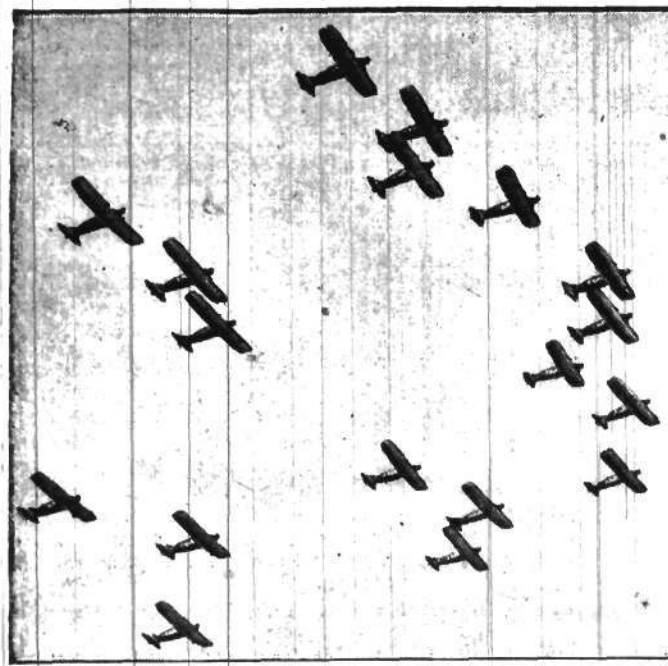
Lucy znalazła się na Nowym Świecie i nie zastanawiając się wiele, wskoczyła na platformę tramwaju, jadącego w stronę Saskiej Kępy. List schowała do torbki. Sama nie wiedziała, kiedy postanowiła pójść do mieszkanicy tej miłej pani i oddać jej list. Pewnie to jakiś ważny dla niej. Od niego. Będzie go szukała. Wyglądała tak sympatycznie, a na pewno będzie jej wdzięczna, że jej go oddała. A e musi jej powiedzieć, że go nie czytała, że jest dyskretna.

Tramwaj skręcił w Aleję Trzeciego Maja. Na ławkach grały się w słońcu brzy z dziećmi. W wózkach przykryte ciepłymi koldrami spały matki dzieci. Od Wisły wiał ostry wiatr. W miare, jak tramwaj zbliżał się do mostu, wiatr był silniejszy.

(c. d. n.)

Wesoła rodzina Wesołych

Pod namiotem wędrownego cyrku



Od kilku dni półtorę setki samolotów odbywa loty ćwiczebne nad Warszawą. Na zdjęciu eskadry szybkolotów w szyku bojowym.

Kanał Moskwa-Wolga

Gigantyczna praca inżynierów sowieckich

Państwo zbudowało przed dwoma miesiącami wielkiego kanału, łączącego morza Bałtyckie i Białe. GPU rozpoczęło wielkie roboty w okolicach miasta Dmitrowa pod Moskwą.

Roboty mają na celu wykopać wielkiego kanału, który połączy rzekę Moskwa z Wolgą. Długość kanału wynosiła 427 kilometrów.

Korespondent „Prawdy”, który zwiedził roboty pod kierownictwem G. P. U., donosi, że „na całej trasie przyszłego kanału ciągną się szeregi ludzi, za pomocą łopat szurnących ziemię”.

Prace będą prowadzone przez cały rok, wobec czego kanał do końca przyszłego roku zostanie częściowo wykończony i oddany do użytku żegludze rzecznej.

Małe historyjki

o wielkich ludziach

Nie wiadomo, czy tak jest istotnie, ale te oś historyjki przypisują Bernardowi Shaw. Opowiadał jakoby ostatnio w towarzystwie londyńskim.

— Skarżył mi się niedawno pewien zdolny przestępca — powiedział G.B.S. — na to, że coraz trudniej jest o dochody. Nietylko kryzys, ale i pech zaczął przesładować ludzi. Od dwu miesięcy, powiedział mi, ćwiczyłem się w podrabianiu podpisu bogatego bankiera Smitha, i właśnie w chwili, gdy już doszedłem do perfekcji, bankier ogłasza

bankructwo.

Król angielski Jerzy V przyjmował ostatnio delegację historyków angielskich, która ofiarowała mu wydanie nowej biografii Cromwella, z okazji rocznicy historycznej.

Król Jerzy w rozmowie z uczonymi przypominał im pytanie, zadane kiedyś przez marszałka Villera ambasadorowi angielskiemu Lehartowi:

— Cemu, Cromwell nie sięgnął po koronę królewską?

Oraz odpowiedź Lecharta: — Bo u nas królowie mają władzę ograniczoną. Projektorzy zaś, nieograniczona.

Opowiadawszy to, król angielski dodał: — Jeżeli to prawda, to u nas w Anglii powstał pierwszy faszyzm.

W Paryżu zmarł, przeżywszy lat 90 słynny, lekarz profesor Hayem. Do ostatniej chwili swego długiego życia zajmował się praktyką. Niekiedy przed śmiercią, opowiadał przyjaciółom następującą historyjkę:

— Wczoraj był u mnie pacjent ośmieszający kilkunastoletni.

Skarżył mi się, że od pewnego czasu żona zwraca mu uwagę, iż mówi przed senem. „Co mam robić?” — spytał. Odpowiedziałem mu: „Nie, A przynajmniej nie takiego, o czym żona nie mogłaby się dowiedzieć”.

Cała wieś jest poruszona. Bo o to środkiem drogi pedza na dwu mizernych, doprawda, ale dziwnych rumakach dwaj dziwadzie poprzębierani krajowego wyrobu ców-boye. Każdy z nich ma w uchu duży kolec, a na piersiach pastuska koszulka.

— Cyrk zjechał! — krzyczą dzieci, pedząc jak nieprzytomnie za tymi dwoma zwiastami rozkoszy kulturalnych.

Cyrk wędrowny. Trudno mieszkańcowi stolicy wyobrazić sobie, co taki cyrk przedstawia dla wsi, oddalonej o dziesiątki kilometrów od miasta i jego rozrywki. Ten cyrk, to teatr, kina, kabaret — wszystko w jednej pigułce.

Na dużej łacie, niedaleko głównej drogi, po której dudnią pracownice wozy, cyrk rozbił swój namiot. Dziś rumaki szczypta już chuda trawka, a dwaj mężczyźni, którzy narobili tyle wrzawy we wsi, pracują nad wzniesieniem namiotu.

PAN WESOŁY.

Starszy z nich, to najważniejsza persona w cyrku. Jest to w jednej osobie właściciel, dyrektor cyrku, oraz mistrz turyzmu koni.

— Jestem Wesoły. — Patrzcie trochę uważnie. Cóż za dziwna reklama? „Jestem wesoły?” — Mami ochotę powiedzieć: „Czemu nie śmiesz?” ale dopiero teraz orientuję się, że Wesoły, to nazwisko szanownego dyrektora.

Pan Wesoły objaśnia mi chętnie, że przybył tu wraz ze swym cyrkiem z Górnej Śląska. Wóz wędrowny został o parę kilometrów, bo obawiano się, że nie przejdzie przez piaski. Przywieziono tylko konie i urządzenia namiotu.

Towarzysz Wesołego, który teraz z pogwizdywaniem wibuje kółkami w ziemi, to znakomity kłowa trupy i przyjaciel trzech wytrawnych przez niego piesków.

Rozglądam się za innymi członkami trupy, ale pan Wesoły nie pragnie mi ich pokazać przed przedstawieniem.

— Proszę przyjść zobaczyć. Takich akrobatów, jak u nas nie ma i w Warszawie.

CIEŃ POD GWIAZDAMI
A wieczorem, wielkie niebo wyskryzyło się gwiazdami. Miljonem gwiazd. I pod kopułą tego olbrzymiego granatowego nieba, na przestronnej ciemnej łacie zajął się płócienny o dziwnym kształcie, spiczasty namiot. Wewnątrz oświecała go chwytliwe świeczki, o

chłopcy o białych długich włosach, okalających straszliwie wymizerowaną twarzyczkę, zrobieńszy swoje ćwiczenie na trapezie, siada mi na kolanach i ssą z przejeciem cukierek, opowiadają:

— My lubimy ćwiczenia. Ja wolę wysoko, niż tu na ziemi. Zabawnie. Jadzia tylko niebardzo lubi. A dzisiaj rano, to tatuś Jadzie na próbie spral... Bo nie słuchała.

Tu tatuś, zresztą, podczas gdy dziewczynki ćwiczą, stoi na arenie i patrzy w górę, a w oczach jego maluje się lek, którego nie potrafi ukryć. Bo się widocznie, by któregoś z tych chudych powykrecanych ciałek nie spadło w nagłym przypływie nieczujności.

INNE ATRAKCJE.

Jadzia, zresztą, co to nie lubi ćwiczyć, w braku dorosłej wesołości, służy tu za kobietę. Wychodzi po ćwiczeniach w nędznej sukience ze spłowiałej satyny z sercem przyspilonem na piersiach i ze skrzywioną minką, tłumiąc cały czas ziewanie, wysłuchuje umiżgań się kłowna, przemawiającego do niej niezłobnie śląskim akcentem i całkiem niewybrednym dowcipami.

Te konwersacje kłowna z właścicielem cyrku są, zresztą, żywem tłumaczone z niemieckiego. Zdanie: „Chcemy się założyć?” (Wolien wir wetten?) powtarza się co chwila.

— Ale jest jeszcze jedna atrakcja. Trzy tresowane psy w spódnicach tańczą walc, polkę i tango niegorzej od ludzi na dancinгах.

Jeden z tych psów „nosi trochę dziwaczne imię. Nazywa się, ni mniej, ni więcej, tylko „Józia Pip-szok”.

— Oto mój przyjaciel, Józia Pip-szok, — przedstawia go psi mistrz, a publiczność nietylko widzi owego „Józia” (małego foksa o zadartym łebku), ale jeszcze długo po przedstawieniu znajduje na sobie pamiątki po nim w postaci dużych pcheł.

Przedstawienie przeciąga się aż do północy. A przy wyjściu zęgan publiczność pan Wesoły ukłoniem i przeżmieniem.

— Proszymy jutro znowu. — Mały Jerzyk stoi w proggu i z pod swej białej grzywki chmurnym spojrzeniem żegna wychodzących. Pragnie, by już jaknajprędzej poszli, bo jak mi się zwierzył, sypia na ławkach w namiocie.

— Bo naszego domu nie mogliśmy dotrzymać, bez piachu... — K. B.

Miriam Jordan



Awantury i bójki z policją

Bezczelna prowokacja śląskich hitlerowców

W ubiegłą środę zwołała Deutsche Partei zgromadzenie publiczne do Katowic na które udała się z Mysłowic grupa około 40 członków, którzy maszerowali w zwartym szeregu śpiewając po drodze pieśni niemieckie.

Na wezwanie policji do rozłączenia się organizatorzy pochodu z Mysłowic nie zareagowali, lecz nawołując uczestników do oporu, przybrali zaczepną postawę wobec policji. Skutkiem tego jeden z posterunkowych zmuszony był celem poskromienia użyć pałki gumowej.

Wieczorem powracała grupa uczestników tegoż zebrania do Siemianowic. Maszerujący defilowali w orydku wojskowym ze śpiewami, przyczem wznoszono okrzyki „Heil Hitler”.

Kiedy policja pochód zatrzymała na szosie pod szybem Alfrede, uczestnicy okrzykami policjantów, usiłując udaremnić ich czynności służbowe, przyczem

dwu posterunkowych zostało lekko poturbowanych, a trzeciemu policjantowi zdarto pasek z czapki. Dopiero po użyciu pałki gumowych uczestnicy pochodu rozbiegli się.

W związku z tem przytrzymało 16 osób, u których znaleziono kilkanaście egzemplarzy ulotek antypaństwowych.

W ciągu dnia wczorajszego nastąpiły na terenie Siemianowic dalsze aresztowania wśród uczestników demonstracyjnego pochodu hitlerowskiego.

W związku z prowokacyjnym antypaństwowym zachowaniem się uczestników publicznego zgromadzenia niemieckiego, które odbyło się w śróde wieczorem w Katowicach, starosta pszczyński odwołał udzielone już poprzednio w dniu 22 b. m. zezwolenie na zgromadzenie publiczne Deutsche Partei w Pszczynie, zakazując równocześnie odbycia tego zgromadzenia.

URKE-NACHALNIK

ZYCORYS WŁASNY PRZESTĘPCY I II

Żywe grobowce

Przewodniczący zwraca się do Kamery. — Oskarżenie jesteście o napad z bronią w ręku. Przyznajecie się do winy?

Kamera zrobił niewinna minę i odparł: — Ja, proszę wysokiego sądu, nigdy na napady nie chodzę. Przypadkowo tam się znalazłem i zostałem aresztowany. Na policji bili mnie do utraty przytomności, więc się przyznałem.

Przewodniczący: Hm, to doprawdy macie szczęście. Zawsze przypadkowo gdzieś wazicie, a później was oskarżają. Powiedźcie mi, czy siedzieliście już w więzieniu?

— Ja, ja, proszę wysokiego sądu, nie siedziałem w więzieniu jeszcze nigdy w życiu.

— A półtora roku w tysiąc dziewięćset drugim kto siedział?

Kamera przybladł trochę, nie spodziewał się bowiem, aby wiedzieli tu o jego przeszłości.

Po kilku minutach wahania odparł: — Ach tak, przypomniał sobie. Ale wtedy niewinnie siedziałem.

Przewodniczący: Bardzo możliwe. Ale zdaje mi się, że jeszcze tam coś było. Proszę mi powiedzieć prawdę. Więcej razy w więzieniu nie siedzieliście?

— Co to, to już nie, proszę wysokiego sądu. Nigdy więcej nie byłem karany.

Przewodniczący: Proszę sobie dobrze przypomnieć, bo to tak dawno, człowiek już nie pamięta. I proszę też nie ukrywać, bo my i tak wszystko wiemy.

— Nie, nigdy, mogę nawet przysiąc.

Przewodniczący: Cztery lata za zabójstwo żołnierza na granicy rosyjsko-niemieckiej kto siedział? Kamera zrobił wielkie oczy, a publiczność na sali śmiała się tak, że musiano ją uspokoić. Po chwili odparł jakby nieswoim głosem:

— Siedziałem. Ale to było przecież za zabójstwo Moskala, wroga Polaków. Chciał mnie zabić, to ja jego zabiłem i za to głupstwo kacypra dał mi cztery lata rot aresztanckich.

Sędziowie ironicznie uśmiechnęli się.

Przewodniczący: Osiem lat katangi zdaje mi się, że tak samo Franciszek Kamer, syn Antoniego i matki z domu Stachowiak, w orłowski gubernii odsiedział.

Publiczność znowu wybuchła śmiechem.

Kamera teraz spuścił głowę i nie na to nie odpowiedział.

Przewodniczący: Proszę mi powiedzieć, w którym roku zwolniono was z katangi i kiedy przyjechałcie z powrotem do Polski.

— Do Rosji wysłany byłem w tysiąc dziewięćset dwunastym roku, a przewrót Kierofskiego dał mi wolność. Do Polski przyjechałem na początku osiemnastego roku. Więcej nie zajmowałem się tem, co dawniej.

Jeden z sędziów z ryzą kózka bródka szepnął coś do ucha przewodniczącemu.

Przewodniczący: Więc jakże wy mówicie, żeście przypadkowo tam trafili, gdy na śledztwie przyznaliście się, że ten — tu wskazał palcem na mnie — także był z wami.

— Mnie namawiali na policji, żebym mówił, że

on był ze mną. To nieprawda. Nie znam go wcale.

— Kto was namawiał?

— Ten agent, co tu stoi — wskazał w kierunku, gdzie stał party o ścianę znany już nam agent B... Agent, słysząc to, uśmiechnął się zjadliwie.

Następnie zapytano mnie, czy go znam i t. d. Wszystkiemu zaprzeczyłem, nie przyznając się nie tylko do znajomości z Kamerem, ale nawet z Szofrem i z Antkiem.

Oprócz sprawy Kamery, zarzucono nam jeszcze trzy sprawy; do jednej tylko Szofr przyznał się, ale twierdził, że nas wcale nie zna.

Antek także nie przyznawał się do niczego. Twierdził z głułowatym wyrazem twarzy, że wogóle nie rozumie, o co go oskarżają. Następnie cała głoś rozplakał się.

Ja także, wyczuwając, że brak tu dowodów mojej winy, nie myślałem wogóle przyznawać się do czegośkolwiek.

Muszę też przyznać, że ze wszystkich czterech spraw, które mi zarzucono, czułem się winny tylko co do jednej. Szczegółowo tu opisywać rodzaj przestępstwa, o jakie nas posadzono, myślę, że nie warto. Było to bowiem zwykłe włamanie, nie zasługujące na uwagę czytelnika.

Zawezwano też świadków, między którymi znalazła się znana nam już z pierwszego tomu żona fryzjera. Starela ze spuszczonego głowa przed trybunałem, a oczy wszystkich skierowane były w jej stronę.

— Czy pani zna tego człowieka? — pytał sędzia, wskazując na mnie.

— Tak, znam — odpowiedziała, nie patrząc w moją stronę.

— Proszę spojrzeć, a później mówić, czy to ten — czy nie ten.

Oczy nasze spotkały się; predko odwróciła głowę, rumieniąc się i blednąc zarazem.

— Dawno poznała pani tego człowieka i skąd go pani zna?

— O, ja dobrze znam tego złodzieja, bandytę. To taki paskudny rozbójnik i mnie chciał zabić.

Publiczność śmiała się do rozpuku, a nawet sędziowie nie mogli się powstrzymać, by się nie uśmiechnąć.

— Dlaczego on chciał świadka zabić?

— On mówił, że mnie kocha, a ja nie chciałam. Publiczność tak się śmiała, że kilka minut trwało, nim ją uspokojono.

— Proszę mi powiedzieć — pytał dalej przewodniczący — skąd świadek wie, że on jest złodziejem? Czy sam o tem mówił?

— Nie. Sam nie mówił, ale ja wiedziałam i mój mąż. On zawsze nic nie robił, a pieniędzy dużo miał. Ja kazałam go aresztować policji.

— Czy świadek nie widział czasami, by ci czterej, co tu siedzą na ławie oskarżonych, chodzili razem?

— Ja raz widziałam, jak ten — wskazała palcem na mnie i na Szofra — i ten wysoki przychodził razem golić się do naszej fryzjerki.

Przewodniczący zwrócił się do mnie: — Czy oskarżony zna tę kobietę? I czy to prawda, co ona mówi?

— Tak, znam ją aż za nadto. Nie dawała mi spokoju swoją miłością. Namawiała mnie nawet, żeby zabić jej męża i żyć z nią razem. Ta kobieta chce się zemścić za to, że odepchałam ją od siebie. Prześladowała mnie zawsze swoją miłością, odgrajając się, że ja popamiętam.

Kobieta zapłonęła ze wstydu, a przewodniczący kazał jej usiąść na swoim miejscu.

Przesłuchano resztę świadków, poczem sąd udał się na naradę.

Tysiąc łatwowiernych ofiara wynalazcy wiecznej zapalki

WARSZAWA, 28.9. Władze śledcze zlikwidowały niezwykłą aferę oszukiwacza, której dopuścił się znany w stolicy z pomysłów i trików Jan Wojniczka, zamieszkały na ul. Kopernika 19.

Początek afery sięga miesiąca sierpnia, kiedy to w prasie stołecznej i prowincjonalnej ukazały się liczne ogłoszenia, zawiadamiające, że międzynarodowa fabryka „Mercanti Trust Company” poszukuje przedstawicieli do sprzedaży rewelacyjnego wynalazku. Oferty zainteresowanym polecono kierować do biura reklamy Pietraszka przy ul. Marszałkowskiej 115 w Warszawie.

Ogłoszenia wywołały duże zainteresowanie i w krótkim czasie do biura reklamy wpłynęło około 1.000 ofert. Wkrótce potem zaczęły napływać do biura śledczego skargi zainteresowanych „wynalazkiem”.

Jak ustalono, wynalazkiem tym miało być wieczna zapalka, wykonana całkowicie z platyny i nie niszcząca się przy użyciu. Cene hurtowa podano za 3 zapalki 10 złotych, za 240 sztuk 360 złotych.

Znaleziono się wiele osób, które, pragnąc zapoznać się z niezwykłym wynalazkiem, nadesłały pieniądze. Wzajemnie fabryka „Mercanti Trust Company” wysyłała bezwartościowe blaszki, które mimo wszelkich doborów chęci odbierać, nigdy nie chciały się zapalać. Oszustwo było wyraźne.

Prowadzący dochodzenie w pierwszym rzędzie zwrócił się do biura reklamy, gdzie okazało się, iż zamówienia na ogłoszenia były nadesłane na blankietach firmy G. Kurja. Natomiast adres fabryki Mercanti opiewał ulicę Sewerynową nr. 3. Udało się pod wskazywany adres, gdzie jednak fabryki takiej nie znaleziono. Na ulicy Sewerynowej pod nr. 3 znajdował się kaplica angielska.

Dowiedziano się natomiast, iż niebezpieczny oszust-wynalazca, ma na imię Główny skrytka pocztowa. By go pochwycić, urządzono tam zasadzkę, która doprowadziła do aresztowania Wojniczki. Przeprowadzona w mieszkaniu jego przy ulicy Kopernika rewizja dała nadspodziewany wynik. Znalezione ogromne ilości bezwartościowych blaszek, mających imitować „wieczną zapalkę” oraz spis osób, które padły ofiarą oszusta.

Z pobieżnych obliczeń wynika, iż na oszustwie zapalczanym Wojniczka „zarobił” około 50.000 złotych.

Dalej, znaleziono przygotowane już w dużych ilościach do wypuszczenia na rynek: „wieczne aparaty do gotowania bez prądu”, oraz proszek „Bebli”, którego żądanie przez kobiety w ciąży miało decydować o płci mającego się urodzić dziecka.

Wojniczka znany jest z sprytnych oszustw. On to jest „wynalazca” wiecznego kalendarza na 2.000 lat, na którym zarobił kilkanaście tysięcy złotych z afera ujawniona i sprytnie aresztowana.

Po uzyskaniu wolności Wojniczka wystawił się pomysłem kawalerem honorowym. Podawał mianowicie zawiadomienia w prasie, iż Ameryka-

niń odją rodzinie w Polsce dziecko na wychowanie, dając w zamian 50.000 dolarów. W tej aferze zarobił na znaczących pozostawach wcale ładną sumę.

Przedostatnim jego kawalerem było angażowanie do nieistniejącej wytwórni gwiazd filmowych. Po ostatnim zdemaskowaniu ruchliwy oszust został osadzony w więzieniu, gdyż siedzia śledczy zastosował bezwzględny areszt do czasu sprawy.

Raj dla kotów na rozkaz Mussolini'ego

Dużą popularnością cieszy się w Rzymie zamek, położony pod miastem i będący prawdziwym rajem dla kotów.

Dawniej schroniskiem tego rodzaju było „Forum Trojanum”. Sława kotów, znajdujących się w historycznych ruinach, szła na cały świat. Dla wielu poetów stanowiły temat do poematów i pieśni. Tak trwało do czasu wybuchu zarazy, która oblała wszystkie zwierzęta. Mnóstwo padło jej ofiarą.

Z czasem zainteresował się kotami sam Mussolini, wzywając Towarzystwo opieki nad zwierzętami do wyszukania nowego schroniska dla kotów.

Miejsce takie znaleziono w zamku, który wziął od od kotów swoją nazwę. Nazywany jest ogólnie *kocim zamkiem* lub *kocią górą*.

Wszystkie koty, pozostałe przy życiu w Forum Trojanum, przeniesiono na nowe miejsce. Zgromadzone kilkadziesiąt kotów. Przebywają one tu stale, na

wolności i swobodzie, w romantycznym otoczeniu, ciesząc się opieką przyłotczych zwierząt. Godzinie koci zamek odwiedzają liczne rzesze mieszkańców Rzymu, którzy przynoszą dla kotów pożywienie. Jest im to bardzo dobre i ani nie śni im się swego raju opuszczać.

Włoski Schreiberówny, znaleziono nad Wisłą. Policja miała kłopot z ustaleniem nie tylko osoby mordercy, ale i personalii ofiary. Wreszcie zdo-

lano stwierdzić, że zabijał jest Schreiberówna, którą swego czasu łączyły bliższe stosunki z Czesławem Bendychem, człowiekiem żonatym, z zawodu monterem, który porzucił dla niej żonę i wyjechał do Łowicza.

Bendych aresztowany przyznał się do zabójstwa. Śledztwo ustaliło, że zbrodniarza z Schreiberówną, która służyła w tym samym domu Nr. 10 przy ul. Konopackiej, gdzie Bendychowie zamieszkiwali, łączyły bliższe stosunki od dłuższego czasu.

Chlebodawczyni Schreiberówny, p. Maria Chylińska, musiała z tej racji usunąć ją ze swego domu. Wówczas Bendych wyjechał z kochanką do Łowicza.

Bendych porzucił Schreiberównę w czasie, gdy znajdowała się w odmiennym stanie. Powrócił do swojej żony. W tym tygodniu upływa pięć lat od chwili, kiedy na ekranach świata ukazał się pierwszy film dźwiękowy. Pamięć tym był, jak to wszyscy jeszcze dobrze pamiętamy, „Śpiewający blazen” z Al Jolsonem.

Gdy po raz pierwszy ukazały się dźwiękowie, ludzie mieli tysiące wątpliwości. Czy film taki się utrzyma? Czy nie zabije całego czaru kina, polegającego na tym, że jest to Wielkie Nie-mowa? Czy nie zaciśnie się konkurencja dla teatru? Z tych wszystkich obaw sprawdziła się, ale tylko częściowo. Ostatni film nie stracił swej racji bytu, utrzymał się przy dźwiękowcach, stał się jedynie konkurencją dla teatru, ale

na to prócz dźwiękowców, wpłynęły także i inne czynniki. Odbił się jedynie źle na tych aktorach filmowych, którzy nie potrafili się do niego dostosować, nie zdołali wykrzesać ze siebie głosu. Można też było zaobserwować dziwne zjawisko. Al Jolson, który wykwił na tie film dźwiękowego, zgasł po dwu, czy trzech obrazach i nikt o nim już nie słyszy. Natomiast, wyrosły liczne gwiazdy, dotychczas nieznane.

Pięć lat filmu dźwiękowego to wiele i bardzo mało zarazem. Jedno jest tylko pewne: już nie nie zdoła tego filmu stracić z piedestału. Jedynego możliwego filmu na świecie, nikt nie powróci już do obrazów niemych.

Amerykański uczone dowiodł niedawno, że najlżejszy z pierwiastków, wodór, również składa się niekiedy z takich izotopów. Te właśnie, izotopy w wodzie sprawiała wtedy, że ciężar wody jest większy niż normalnej.

Taka „ciężka” woda ma inne właściwości, niż nasza normalna woda. Próbowano nią podlewać kwiaty i wtedy natychmiast. Właściwości jej są jeszcze niezbadane.

Przez lenistwo omal nie katastrofa 18 kijów – sprawiedliwa kara Młody Hindus, Natu Dzata, nie miał przy duszy ani grosza, a miał interes w sąsiednim mieście, oddalonym od jego wioski o kilkadziesiąt kilometrów. Postanowił jechać „na gapę”. Ale kontroler go przyłapał i wysadził w polu o kilka zaledwie metrów od wyjazdowej stacji.

Natu Dzata, jak to sam potem zeznał, „był zbyt leniwy” na to, by pójść piechotą. Wymyślił więc, plan. Przewrócił na szynach balustradę, zdjętą z pobliskiego mostu, uściadł przy torze i czekał, aż zatrzyma się jakiś pociąg z on korzystając

Przeprowadzka ryb z powodu przepełnienia wód

Ulubiona potrawa narodowa Danii, raz mniej pożywienia. Nadmiar ryb w cieśninie morza Północnego wywołał wśród nich brak pokarmu.

Jak temu zaradzić? Rząd duński stanął przed zagadnieniem trudnym, lecz doniosłym ze względu na znaczenie jakie posiada dla licznych rzesz narodu. Po długich rozważaniach postanowiono odszukać dla flader inne miejsce nad wybrzeżem Danii i zmusić ryby do zmiany swego siedliska. Ponieważ jednak idealne dla nich warunki są bardzo oddalone od cieśniny Małego Beltu, postanowiono przenieść ryby drogą lądową do nowej ojczyzny.

Rozpoczął się ślepy polów flader. Zamknięto je w olbrzymich, napelnionych wodą cysternach i beczkowozach, i samochodami ciężarowymi przewieziono naprzeciw wyspy duńskiej do nowej siedziby. Całymi tygodniami ciągnęły się te wozy z młodsza na miejsce. Wiele tysięcy ryb ulokowano w nowej ojczyźnie, gdzie czują się znakomicie, stojąc się z dnia na dzień tłśniejsze.



W Sinali w Rumunii odbyła się doroczna konferencja państw Malej Ententy. Na zdjęciu siedzą od lewej: ługo-słowiański minister spraw zagr. Jol-tic, czeski minister spraw zagr. Benes i rumuński minister spraw zagr. Titulescu.

12 lat więzienia za zabójstwo porzuconej przyjaciółki

W czasie przewodu sądowego oskarżony opisał plastycznie sam moment zbrodni. Już po porzuceniu nieboszczki, którą przywiózł do Warszawy, starał się uniknąć spotkania z nią, a kiedyś zaczepiony, zgodził się na wspólny spacer nad Wisłą. Tam nastąpiła scena erotyczna, o której oskarżony opowiada w sposób realistyczny, mimo, iż rozprawa toczy się przy drzwiach otwartych i pełna jest publiczności.

W pewnej chwili, jak twierdzi Bendych, Schreiberówna zadała mu ból fizyczny, a wówczas strzelił do niej z rewolweru.

Prokurator Turski: — Czy pan strzelał do Schreiberówny w pozycji leżącej? — Tak.

Pierwszy z świadków, p. Stanisława Chylińska, odrzuca przy pierwszych słowach mdleje. Dalej p. Stanisław Stańczyk, który słyszał trzy szary krytycznego wieczoru, a następnie rano znalazł zwłoki ofiary, opowiada w jakiej nieboszczka znajdowała się pozycji. Leżała na pół obnażona.

Józef Schreiber, brat zmarłej, zeznaje co następuje: — Do Łowicza, gdzie zamieszkuje, przyjechał Bendych, a krótko przybyła i siostra. Początkowo żyli ze sobą bardzo zgodnie. Ale kiedyś, powróciwszy do domu, zobaczyłem, że pilany

Bendych bije siostrę i kopie, wówczas uderzyłem go drewnem po głowie. Musieli go wziąć po tem do szpitala.

Przed sądem staje Bronisława Bendychowa, żona mordercy. Opowiada o przejściach ze swym mężem, który kilkakrotnie przeprowadzał się do różnych kobiet, z którymi żył jakiś czas, a później, jakby nigdy nie, powracał do żony.

Z nieboszczką Bendychowa zbliżyła się z tej racji, iż często rozmawiała przed bramą. Schreiberówna poczęła robić plotki wobec Bendycha, iż żona jego ma jakoby przyłapki, co wprowadziło niesnaski. Nieboszczka odezwała się przed wyjazdem do Łowicza do Bendychowej:

— Weźmę Czesława, bo jestem ładniejsza i zgrabniejsza niż kuma.

Po powrocie z Łowicza Bendych zmienił się, prosił o przyjęcie go na próbę na dwa lata, na co żona zgodziła się. Rzeczywiście sprawował się przyzwoicie, nie pił, pracował. Nieboszczka zaczęła go, chciała odciągnąć od domu, jednak Bendych postanowił pozostać przy dzieciach. Krytycznego dnia powrócił wieczorem nie-trzeźwy, był bardzo zdenerwowany.

Sąd po mowie prokuratora Turskiego, który domagał się najsurowszego wymiaru kary i mowie obrońcy, wyznaczonego z urzędu, wydał wyrok, skazując Bendycha na 12 lat więzienia.

—):*(—

Tajemnica polowania na strusie Chodziło o drogocenne... żółdki

Mieszkańcy pewnej pustyńnej okolicy w Afryce Południowej byli zdziwieni, widząc, że przybyła do nich ekspedycja myśliwska z zamiarem polowania na strusia.

Polowanie na strusia pociągało, by je zabić, jest rzadkością.

Najcenniejsze, ekspedycje chwytają strusia dla ogrodów zoologicznych, lub też dla ich drogocennych piór. Zabijają je tubylcy i to tylko wówczas, gdy nie mają już wcale innej zwierzyny.

Ale ci nowi goście przybyli z wyrażnym zamiarem zabijania strusi i to w specjalnie wybranej przez nich okolicy. Tubylcy obserwowali to polowanie i zobaczyli, że myśliwi rzucają się na zabite ptaki nader chętnie i wy-

muja im żółdki. Coż się okazało? Strusie, jak wiadomo, mogą żyć wszystko. W żółdkach strusów, zabitych przez te ekspedycje, znajdowano diamenty, wiele diamentów, spożytych na śniadanie, czy obiad przez te żarłoczne ptaki.

W jaki sposób członkowie ekspedycji myśliwskiej dowiedzieli się o tych skarbach w żółdkach strusi, nie wiadomo. W każdym razie, niedługo się temi skarbmami radowali, Władze, dowiedziawszy się o tem, kazaly im oddać diamenty, twierdząc, że zgodnie z przepisami każdy diament, znaleziony na tem terytorium bez względu na to, czy będzie to w ziemi, czy w żółdku strusim, jest własnością rządową.

—):*(—

Czy prawdziwa Mona Lisa jest w Angli? 100 lat w hallu lorda

Wiele już razy jeden i ten sam obraz niepokoił opinie publiczną, zapalał szpalty gazet, wywoływał dyskusje i procesy. Niedawno, słynna „Utacenda”, czy „Mona Lisa” Leonarda da Vinci ma niepokoić uśmiech.

„Niepokoi świat od czasu do czasu porządnie.

Oto, teraz znowu przyszedł taki czas.

Pewien Anglik, lord. Brownlow oświadczył publicznie, że prawdziwy oryginał tego obrazu bynajmniej, nie znajduje się w pałacyku Luwrze, ale od stu lat wisi w hallu pałacu Boleton Park, który jest jednym z jego rodowych pałaców.

Twierdzenie swe opiera lord Brownlow na katalogu, wydanym w roku 1824, w którym to słynny malarz angielski Reynolds pisze, iż jest przekonany, że to właśnie jest oryginalny Leonard.

Dowodem na prawdziwość tego twierdzenia ma być fakt, iż obraz, znajdujący się w pałacu lorda, jest wyraźnie skończony przez czyjąś inną dłoń, a w pamiętnikach Leonarda znajduje się wyznaczenie, że sam nie skończył Giocondy. Obraz, będący w posiadaniu lorda, należał około roku 1824 do Reynoldsa, po jego śmierci dostał się w posiadanie jego przyjaciela sira Abrahama Hume'a, który był jednym z przodków lorda Brownlowa.

Odnosny ustęp z katalogu z roku 1824 brzmi:

„Mona Lisa, 2 stopy 2 i pół cala na 1 stopę 8 i pół cala. Portret małżonki Francesca Giocondo, Florentczyka”, a reka Reynoldsa dopisała: „Obraz kończył zapewne Rafael, lub Giulio Romano”.

ZÓŁTKO I EIERWEISS



— Panie Eierweiss, zadam panu małą zagadkę.
— No?
— Jak ja jestem zadłużony po uszy i pan jesteś zadłużony po uszy, to który z nas ma więcej długów?
— Nie wiem.
— Ja!
— Dlaczego?
— Bo ja jestem wyższy.

Bezpośrednia komunikacja okrętowa z Dalekim Wschodem

Ekspozytura w Białymstoku wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej podaje do wiadomości, że reprezentowana przez Polską Agencję Morską „Far Ast Line” zdecydowała się uruchomić bezpośrednią linię okrętową z Gdyni do portów Dalekiego Wschodu. Wymieniona linia utrzymywana będzie regularną komunikacją, w odstępach 3-tygodniowych, z Gdyni do portów półwyspu Malacca, Chin, Japonii: jak Penong, Port Settenham, Singapur, Hongkong, Daren, Kobe, Yokohama. Poza wymienionymi portami będą przyjmowane towary i do innych portów Dalekiego Wschodu z przeładunkiem w jednym z podanych portów. Jako pierwszy statek—będzie lądował w Gdyni SS „Helenus” ok. 25 listopada br., następnie SS „City of Bath” ok. 16 grudnia br.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. Białostockiego, ul. Sienkiewicza 28-a, przyjmuje subskrypcje, wpłaty i zapisy na Pożyczkę Narodową codziennie od godz. 8 rano do godz. 20 wiecz.

Do Rzymu

W dniu dzisiejszym pociągiem osobowym, przybywającym do Białegostoku o godz. 12.57, przejeżdżał będzie z Wilna J. E. ks. Arcybiskup Jalbrykowski, udający się do Rzymu. Na dworcu oczekiwać będzie duchowieństwo oraz delegacje organizacji.

O obniżkę opłat za założenie telefonu

W celu uprzywilejowania korzystania z komunikacji telefonicznej szerokim warstwom społeczeństwa zarząd Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej wystąpił do ministerstwa poczt i telegrafów z wnioskiem o obniżenie jednorazowej opłaty wstępnej za założenie telefonu na wszystkich sieciach, eksploatowanych przez spółkę t. j. w Warszawie, Łodzi, Lwowie, Boryslawie, Sosnowcu, Lublinie oraz na sieci miejskiej Białegostoku.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płaćł wczoraj za dolara 5,80, a sprzedawał po kursie 5,90.

Dziś w „Resursie”

Jeśli pragniesz oderwać się od szarej codzienności, zapomnieć o troskach i kłopotach, odnieść miłe wrażenia, spędzić beztrudnie wieczór w przytulnej atmosferze, w sympatycznym środowisku, upoić się tęskną melodią tango, sentymentalnego walca, no i wytańczyć się przy dźwiękach doborowej orkiestry—przyjdź dziś wieczorem do „Resursy Obywatelskiej” na wieczorną taneczną. Początek o godz. 9 wiecz. Wstęp 1 zł.

ENTUZJAZM I ZACHWYT BUDZI wielkie widowisko filmowe p. t.

KAWALKADA

„KURJER WARSZAWSKI” z 28 września

„Kawalkada” jest filmem czołowym i reprezentacyjnym... „wzrusza... oszałamia... interesuje i bawi... Clive Brook... wyborne wciela się w postać gentelmana... Jeszcze lepiej wywiązuje się ze swego zadania Diana Wynyard

„DOBRY WIECZÓR” z 28 września

„Kawalkada” to wybitne zdarzenie sezonu... Jest wspaniałym, wstrząsającym dokumentem. Olbrzymi rozmach scen zagranicznych... Zdumiewa widza...

NASZ PRZEGLĄD 29 września

„Kawalkada”... Należy do najbardziej artystycznych... jakie wyprodukowało kino dźwiękowe... Wspaniały wynik... Pozwala się spodziewać, że film ten zapoczątkuje nową, epicką... tendencję...

„UNZER LEBN”, Białystok, 29 września

„Kawalkada”... elektryzuje... i trzyma w napięciu do ostatniej chwili... Jest piękna kompozycja, optyczna, dźwiękowa i dramatyczna.

DZIŚ W „APOLLO”

Początki: 6, 8⁰⁵, 10¹⁵

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne,
skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 3-44

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w
Białymstoku, ul. Kilińskiego 11.
Telefon Nr. 6-06.

Do PP. Prenumeratorów zamiejscowych

Wszystkich PP. Prenumeratorów, którzy dotychczas nie wpłacili prenumeraty, uprzejmie prosimy o niezwłoczne wpłacenie na nasze konto w P.K.O. Nr. 64.106 lub też przesłanie jej przekazem pocztowym pod naszym adresem.

P.P. Prenumeratorów wysyłających należność przez P.K.O. prosimy o natychmiastowe wpłacenie gotówki, gdyż przekazanie nam należności przez P.K.O. trwa kilka dni.

W dniu 10.X będziemy zmuszeni przerwać dalsze przysyłanie „Dziennika Białostockiego” tym wszystkim P.P. Prenumeratorom, od których do dnia tego prenumerata nie wpłynęło.

ADMINISTRACJA
„DZIENNIKA BIAŁOSTOCKIEGO”
Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1
Konto P.K.O. Nr. 64.106.

Wyniki dwu dni subskrypcji — 4½ milj. zł.

Podana przez nasze pismo we wczorajszym numerze kwota 3.200.000 zł., na jaką subskrybowano w pierwszym dniu subskrypcji, dn. 28 bm., w wojew. białostockim Pożyczkę Narodową, nie jest całkowita. Według prowizorycznych obliczeń wojewódzkiego komitetu obywatelskiego Pożyczki Narodowej—w dniu 28 bm. subskrybowali Pożyczkę: urzędnicy, pracownicy państwowi, wojsko, K.O.P., Straż Graniczna—19804 osób — na sumę 2.879.890 zł.; subskrybowali w urzędach skarbowych i innych placówkach subskrypcyjnych — 5.759 osób—1.132.450 zł., pracownicy samorządowi i prywatni—2.814 osób—369.550. Łącznie stanowi to 22.618 osób i sumę 3.381.189 złotych.

A w kwocie tej nie uwzględniono narazie wcale pracowników kolejowych oraz urzędników, pracowników i robotników lasów państwowych, przynależnych do dyrekcji w Siedlcach. Otrzymało narazie informacje tylko o subskrypcji urzędników, pracowników i robotników lasów w woj. białostockim, podległych dyrekcji w Białowieży, która obejmuje tylko pow. bielski i częściowo wołkowsky, podczas gdy dyrekcja siedlecka posiada całą resztę, a więc 9 powiatów, a w tem bogate w lasy pow. suwalski, augustowski, sokólski, szczuczynski. Nie wliczono również do tej pozycji szeregu innych instytucji, które subskrybowali w dn. 28 bm. Jeśli przyjąć, że kwota ta wynosi — jak

obliczają czynnik kompetentni — ponad 700 tys. zł., otrzymamy, że w pierwszym dniu subskrypcji woj. białostockie subskrybowało łącznie Pożyczkę na kwotę ponad 4 milj. zł.

Wczoraj, w drugim dniu subskrypcji, przyjęto na terenie naszego województwa (według powiatów) następujące zgłoszenia indywidualne: Augustów — 84 os.—12.450 zł., Białystok (mia-

Na froncie Pożyczki Narodowej

Na konferencji prezydium grodzkiego komitetu obywatelskiego Pożyczki Narodowej postanowiono zwiększyć skład pracujący na miesiąc od dnia 28. IX komisji propagandowej przez zaproszenie do współpracy pracowników umysłowych miejscowych urzędów państwowych, komunalnych i prywatnych i w tym celu rozesłane zostały listy do p.p. naczelników i kierowników.

Urzędnicy i pracownicy P. K. P. na terenie woj. białostockiego, przynależni służbowo do dy-

rekcji warszawskiej, subskrybowali w dn. 28 bm. Pożyczkę (720 osób) na sumę 94.700 zł.

Pracownicy III oddziału mechanicznego P. K. P.—Białystok nabyli Pożyczki Narodowej na sumę zł. 90.850.

Personel starostwa grodzkiego z p. wicestarostą Godziszem na czele rzekł się korzyści z przypadających procentów od obligacji subskrybowanych — jak wiadomo—na sumę 2.900 zł. Pożyczki Narodowej.

Jutro, w niedzielę, dn. 1 października, wszystkie placówki subskrypcyjne w Białymstoku i na terenie woj. białostockiego czynne będą przez cały dzień, aż do chwili załatwienia ostatniego subskrybenta.

Apteka na Plaskach

Z. Wysockiego
— przeniesiona została —
do nowo odremontowanego lokalu, odpowiadającego wszystkim przepisom ustawy aptekarskiej.
przy ul. Pięknej 1.

Ostrzeżenie.

Zarząd Związku Lekarzy P.P. obwodu białostockiego ostrzega wszystkich kolegów przed prowadzeniem jakichkolwiek indywidualnych pertraktacji w sprawie umowy z Dyrekcją Kasy Chorych w Białymstoku.

Zarząd.

NOWO OTWORZONY
SKLEP FUTER p.f. „**FUTRO**” BIAŁYSTOK
Sienkiewicza 5.
Tel. 2-57.
Niniejszem zawiadamiamy Sz. Klientelę, iż z dniem 26 b. m. otworzyliśmy nasz sklep futer przy ul. Sienkiewicza 5, tel. 2-57.
Sklep nasz zaopatrzony jest na sezon jesienno-zimowy w najnowsze i najmodniejsze futra.
DOBRA OBSŁUGA. **CENY NISKIE.**
Przyjdźcie i przekonajcie się!

NIEZWYKŁY DZIEŃ W KINIE MODERN

Początek:
6¹⁵, 8¹⁵, i 10¹⁵

CENY OD
75 gr.

WIELKA REWELACJA XX WIEKU!

Cały świat jest oszołomiony tym milionowym filmem

KING KONG

To, czego jeszcze nie było w dziejach kinematografii!

W rolach głównych:

FAY WRAY
ROBERT AMSTRONG
BRUCE CABOT

Związek Strzelecki kuźnią charakterów i pracy dla Państwa

W związku z rozpoczynającą się jutro „Tygodniem Strzeleckim” komitet obywatelski „Tygodnia” w Białymstoku wystąpił z odezwą treści następującej:

Obywatele! Cała Polska obchodzi uroczystość 25-lecia Zw. Walki Czynnej. Związek Strzelecki, jako spadkobierca pokolenia bohaterów, którzy pod wodzą Drogiego Komendanta Józefa Piłsudskiego, przechodząc przez różne etapy organizacyjne, przez Związek Walki

Czynnej, przez Związek Strzelecki, przez Drużyny Strzeleckie przez Legjony do Armji Polskiej—złożył hojną ofiarę życia i mienia swych członków na ołtarzu Wolności.

Związek Strzelecki to organizacja, która zharmonizowała i uzgodniła dążenia wszystkich warstw naszego społeczeństwa w drodze do wywalczenia Niepodległości. Wnosząc nowe pierwiastki wychowawcze, staje się Związek Strzelecki kuźnią charakterów i pracy dla Państwa.

By złożyć hołd pierwszym żołnierzom Niepodległej Polski — odbędzie się w Białymstoku od 1—8 października uroczystości „Tygodnia Strzeleckiego”.

Program uroczystości w Białymstoku w dniu jutrzejszym: godz. 12—17—otwarcie „Tygodnia” strzelaniem do Tarczy Obrony Narodowej (10 strzałów ku chwale Ojczyzny), godz. 16 — capstrzyk orkiestry, godz. 17 — koncert orkiestry na Ryнку Kościuszki, Przemówienie wygłosi prof. Goławski.

Program uroczystości w dn. 7 i 8 października podawany w jednym z najbliższych numerów.

Podrzutek

Na korytarzu plebanji przy kościele Farnym w Białymstoku zostało podrzucone dziecko płci męskiej, liczące około dwu tygodni. Umieszczono je w ochronce miejskiej przy ul. Dąbrowskiego 10. Jak ustaliło dochodzenie, matką dziecka jest Marianna Kalinowska z Łap.

KOMUNIKAT.

Dyrekcja szkoły muzycznej Leokadii Kahanówny (Białystok, ul. Sienkiewicza 28) komunikuje, iż prof. Jarzębski rozpoczyna lekcje w szkole w niedzielę, dn. 1 października r.b. 9⁰⁰

Kto jest King Kong?

King Kong—to małpa potwór, jedyny w swoim rodzaju na kuli ziemskiej. Tę grozę budzącą bestię odkryła ekspedycja filmowa reżysera Ernesta Shoedsacka na jednej z tajemniczych wysp Oceanu Spokojnego, niekiedy do tego czasu stopa ludzka. Walka z potworem tym była straszna—zalogą ekspedycji została formalnie zdziesiątkowana, aż wreszcie bomby gazowe oszołomiły bestię i pozwoliły ją ująć.

Uczni amerykańscy i angielscy stwierdzili, iż potwór ten jest okazem małpy przedhistorycznej, która cudem natury przetrwała tysiące lat w dziewiczej dżungli. King Kong mierzy 23 metry wysokości, łafuchy, którym go spętano ważyli 98 pudów, ma tak potężne łapy, że człowiek, stojący na jednej z nich, wygląda, jak lalka.

Dr. med. N. PRYŁUCKI

choroby wewnętrzne
(spec. serca i płuc)
przeprowadził się
Sienkiewicza nr. 40, tel. 9-34.

Dr. M. Szacki

Choroby uszu, gardła i nosa
Białystok, ul. Sienkiewicza 34, tel. 5-80
POWROCIŁ
przyjmuje od 9—1 i 5—7 wiecz.

Lekarz-Dentysta

D. Gdańska
przeprowadziła się
na ul. Warszawską Nr. 2
parter